Nr. 3. Kraków, dnia 1. marca 1907 r. Rok II.

GŁOS SŁUŻBY PAŃSTWOWEJ

Organ „Galicyjskiego Stowarzyszenia Służby państwowej w Krakowie“.

Wychodzi z początkiem każdego miesiąca.

Prenumerata w Austryi z przesyłką pocztową rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor. 10 hal., kwartalnie 1 kor. 10 hal. Numer pojedynczy 40 hal. — Dla zagranicy rocznie 5 koron.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Kraków, Wiślna 4, I. p.** Autorom zapewniona ścisła dyskrecya. — Ogłoszenia i załączniki przyjmuje się według umowy. Reklamacye uwzględnia się do 30 dni.

II-gie Walne Zgromadzenie

Galicyjskiego Stowarzyszenia Wzajemnej pomocy Sług państwowych

odbędzie się w Krakowie, w niedzielę dnia 17. marca 1907 r., o godzinie 4-ej po południu w sali Rady miejskiej z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie posiedzenia.
2. Odczytanie protokółu z ostatniego Zgromadzenia.
3. Sprawozdanie z czynności Wydziału.
4. Sprawozdanie kasowe za czas do końca grudnia 1906 r.
5. Wniosek Wydziału: ustanowienie udzielać się mających wsparć członkom w czasie choroby, a w razie śmierci członka na koszta pogrzebu, w myśl statutu § 11 ustęp 5 i § 8 ust. 4, 5.
6. Wniosek Wydziału: uchwalenie renumeracyi funkcyonaryuszom Zarządu, w myśl statutu § 11 ust. 7.
7. Sprawa wypłacania odpraw wdowom i sierotom, pozostałym po zmarłych członkach.
8. Wybór uzupełniający członków Wydziału na czas obecnej kadencyi.
9. Wybór uzupełniający 3 członków do Komisyi kontrolującej na rok bieżący.
10. Wniosek Wydziału: w sprawie lokowania funduszu żelaznego i pozostałych oszczędności.
11. Wnioski, prośby i interpelacye członków i dyskusye.
12. Zamknięcie posiedzenia.

Uprasza się o najliczniejszy udział w Zgromadzeniu.

Polepszenie bytu woźnych Sądu kraj. karnego w Krakowie.

Prezydyum c. k. sądu kraj. wyższego w Krakowie reskryptem z dnia 22./12. 1897 r. L. 10.927, w wykonaniu polecenia Ministerstwa sprawiedliwości z dnia 3./11. 1897 r. L. 25,137, ustanowiło dla woźnych sądów kolegialnych i powiatowych w tych miejscowościach, w których są sądy kolegialne, godziny pracy w dni powszednie od 8. rano do 4. po południu, a od 9. rano do 1. po południu w dni świąteczne, to znaczy, iż dłużej, jak 8 godzin dziennie, woźni pracować nie są obowiązani.

Do zakresu działania woźnych sądowych należy: mundowanie, kolacyonowanie, paginowanie aktów, przynoszenie i odnoszenie poczty, prowadzenie registratury, ekspedyowanie aktów i t. p. czynności, **z wykluczeniem posług prostych, jak czyszczenie korytarzy, wychodków, palenie w piecach, zamiatanie kancelaryi, froterowanie** i t. d., do czego powinni być stróże, lub aresztanci pod nadzorem dozorców więziennych, zwłaszcza, że czynności te muszą być uskutecznione wczesnym rankiem i późnym wieczorem, kiedy woźnych sądowych, właśnie na mocy zacytowanych rozporządzeń, do pracy nie wolno przymuszać, boby jej zresztą podołać nie mogli, nie mówiąc już o tem, że najordynarniejsze posługi uchybiają ich inteligencyi, przeszłości przy wojsku i w stanie cywilnym oraz stanowisku służbowem.

Tymczasem woźni sądu krajowego karnego w Krakowie dźwigali dotąd na sobie brzemię ciężkich, niesłusznie narzuconych im obowiązków, wyczerpujących w zupełności wszystkie ich siły i czas, przeznaczony na odpoczynek. Mianowicie były dyrektor kancelaryjny, p. Niemetz, zwinął posady dwóch stróżów, spełniających najprostsze usługi, zapewne dlatego, aby swoim „spar-systemem“ zjednać sobie łaski w górze, order, awans, renumeracye i t. d., a ich czynności kazał wykonywać aresztantom **pod nadzorem woźnych sądowych, co było bezprawiem,** bo czynności te muszą być przeprowadzane najmniej dwie godziny przed 8 rano, o której to godzinie woźni są obowiązani stawić się do pracy i kilka godzin po 4., gdy już mają prawo wrócić do swoich rodzin.

Mimo to, dla miłego spokoju, potulni woźni, jak woły robocze, przyjęli na siebie to ciężkie jarzmo, przybywali do sądu już o 6-ej rano celem owego nadzoru nad porządkiem i wracali po 6-ej wieczór. **czyli pozostawali w pracy bez przerwy przeszło 12 godzin na dobę!** W tym czasie nie mogli iść na obiad, widzieć swoich rodzin, zarządzić gospodarstwem domowem!

Nareszcie nad biedakami ulitowało się Ministerstwo sprawiedliwości, postanawiając, **że wykonywanie nadzoru nad więźniami, zajętymi za zapłatą robieniem porządku w kancelaryach sądu kraj. karnego, może być sprawowane tylko przez dozorców więźni, a nie przez woźnych.** Zarządzenie to potępiało więc wyzyskiwanie pracy woźnych w czasie po-

zasłużbowym, przekazywało nadzwyczajne czynności aresztantom i dozorcom więzień, których liczbę zapewne w tym celu powiększono.

Tymczasem humanitarność Ministerstwa została przez podwładne organa w potworny sposób na niekorzyść i udręczenie woźnych przekręcona.

Oto Wice-prezydent Sądu kraj. karnego, J. Wny dr. Pogorzelski, za poradą zarządcy więzień, p. Śmidowicza, intymując powyższe ulgi, **zarządził, że woźni są obowiązani palić w piecach, sprzątać kancelarye, froterować podłogi, myć wychodki i t. d.,** bo aresztantom polecił tylko sprzątanie korytarzy, przynoszenie opału i wynoszenie popiołów, w którym to celu, dla zaoszczędzenia wydatków, ich liczba z 17. została zredukowaną do 6-ciu!

Naturalnie, że tego rodzaju obarczenie woźnych pracą, w żaden sposób nie da się w praktyce przeprowadzić, bo każdy z nich, prócz właściwych zajęć od 8 — 4, niekiedy dłużej, miałby tyle biur, wychodków, pieców i t. d. do obsługi, iż musiałby w sądzie pracować najmniej 30 godzin, a wydający powyższe rozporządzenie nie postarali się równocześnie, aby doba miała godzin 50, bo dopiero wtedy ci heloci mogliby się pożywić i wypocząć. Na nic się też przyda monstrualny nakaz! Woźni nie potrzebują strejkować, urządzać biernego uporu. Choćby uganiali w pracy jak ogary, nawet pod kontrolą przemądrzałego p. Śmidowicza, od wczesnego ranka do północy, nakazanych czynności, wymagających wielu sił pomocniczych, nie są w stanie wykonać... A gdzie poszanowanie ustaw, instrukcyi, gdzie sprawiedliwość, proste uczucie ludzkości!... Gdyby tak p. Śmidowicz spróbował choćby raz w jednym piecu zapalić, lub sprzątnąć tylko jedną kancelaryę, musiałby spłonąć ze wstydu, że JWP. Pogorzelskiemu podsunął takie rady zdradzieckie, niepraktykowane zresztą w żadnym sądzie krakowskim.

Niech się też wobec tego zarządzenia wys. władze nie dziwią, iż udręczeni woźni, pracujący i tak od świtu do zmroku, poczynają szemrać, oponować przeciw nadludzkiemu wyzyskowi, oglądać się za jakimś środkiem ochronnym. Ich lojalność, uległość, której tyle złożyli dowodów, pracując dotąd bez szemrania o kilka godzin dziennie dłużej nad obowiązek, ich niedosypianie w interesie służby, zaniedbywanie rodziny, ma także swoje granice!

O ile wiemy, udręczeni wnieśli przeciw temu nieludzkiemu zarządzeniu przedstawienie do krakowskiej Apelacyi i przez specyalną deputacyę błagali JEksc. Hausnera o wyrozumiałość. Sądzimy też, że bez odwoływania się do Wiednia za pośrednictwem czynników trzecich, niefortunne polecenie czem rychlej będzie zniesione, a uczucia bezgranicznej lojalności woźnych sądowych nie będą narażone na ciężkie próby, do których ich pcha okrutna sytuacya... (C. d. n.).

Nowa ordynacya wyborcza.

Ponieważ w myśl uchwalonej przez parlament i sankcyonowanej przez Najj. Pana ustawy, służba państwowa po raz pierwszy weźmie udział w najbliższych, powszechnych wyborach do Rady państwa, nawet może być wybieraną na posłów, a stowarzyszenie nasze wobec akcyi wyborczej nie może być niemym świadkiem, przeto dla pouczenia naszych członków podajemy główne zasady nowej ustawy wyborczej w treściwem przedstawieniu.

Nowa Izba posłów Rady państwa składa się z 516 członków, wybieranych przez bezpośrednie, powszechne, równe i tajne głosowanie. Każdy obywatel, w § 7. ustawy przytoczony, ma prawo wybierać posłów i sam być wybieranym. Głosowanie odbywa się kartkami; nikt nie może mieć więcej, jak jeden głos.

Do parlamentu wysyłają poszczególne kraje monarchii następującą ilość posłów: Czechy 130, Dalmacya 11, Galicya i W. Księstwo Krakowskie 106, Austrya niższa 64, Austrya wyższa 22, Salzburg 7, Styrya 30, Karyntya 10, Kraina 12, Bukowina 14, Morawy 49, Śląsk 15, Tyrol 25, Przedarulania 4, Istrya 6, Gorycya i Gradyska 6, Tryest z okręgiem 5.

Uprawnioną do wyboru jest według § 7. każda osoba rodzaju męskiego, która ukończyła 24 lat życia, posiada austryackie obywatelstwo, według postanowień ordynacyi wyborczej do Rady państwa od prawa wyboru nie jest wyłączoną, a w obrębie gminy, lub obszaru dworskiego, gdzie prawo wyborcze ma być wykonane, w dniu rozpisania wyboru co najmniej od roku stale jest osiadłą. Wybieralną na posła jest każda osoba rodzaju męskiego, która przynajmniej od trzech lat posiada obywatelstwo austryackie, 30 lat życia ukończyła i od prawa wyborczego nie jest wykluczoną.

Wykluczeni od prawa głosowania i wybieralności są: osoby, pełniące stale lub czasowo czynną służbę wojskową (oficerowie, duchowni wojskowi, gażyści wojskowi, szeregowcy), choćby nawet te osoby w czasie wyborów na czasowym urlopie przebywały. Urzędnicy siły zbrojnej, pełniący stale lub czasowo czynną służbę, mają prawo głosowania, lecz nie są wybieralni. Natomiast nie mają prawa głosowania, lecz posiadają prawo wybieralności osoby, powołane w czasie wyborów do ćwiczeń wojskowych.

Dalej wykluczonymi od prawa głosowania i od prawa wybieralności są: 1. Osoby, pozostające pod władzą ojcowską, opiekuńczą lub kuratelą. 2. Osoby, które korzystają lub w ostatnim roku przed wyborami korzystały z zaopatrzenia ubogich z funduszów publicznych lub gminnych, lub które wogóle są ciężarem dla dobroczynności publicznej. 3. Osoby, do których majątku otwarto konkurs. 4. Osoby, karane za jakąkolwiek zbrodnię, lub za przekroczenie kradzieży, sprzeniewierzenia, udziału w temże, oszustwa, stręczycielstwa do nierządu, oraz za ułatwienie ucieczki dezerterom wojskowym. 5. Osoby, karane za przekroczenie ustawy o czystości wyborów. 6. Osoby, które pozostawały pod dozorem policyjnym, lub które oddano do zakładów przymusowej pracy, przez 3 lata po usunięciu nadzoru policyjnego, lub po wypuszczeniu z zakładu przymusowej pracy. 7. Osoby, którym w drodze sądowej odjęto władzę ojcowską nad dziećmi tak długo, dokąd ich dzieci pozostają pod obcem opiekuństwem, najmniej 3 lata po tem zarządzeniu. 8. Osoby, zasądzone więcej niż dwa razy na karę aresztu za opilstwo.

Miejsce głosowania. W innych krajach austryackich każda gmina będzie przy wyborach do Rady państwa miejscem do głosowania. U nas stanie się to tylko w tych gminach, które według ostatniego spisu ludności liczą więcej, niż 1200 mieszkańców. Inne gminy mogą być łączone po kilka lub więcej razem. Miasta Lwów i Kraków wybierają po kilku posłów,

inne wielkie po jednym, mniejsze łączą się razem po kilku celem wyboru jednego posła. Gminy wiejskie wybierają po kilka powiatów sądowych, lub według innego ugrupowania, razem po dwu posłów z jednego okręgu wyborczego. Pierwszy musi mieć nad połowę głosów, drugi więcej niż czwartą część. Postanowienie to wprowadzono dlatego, aby w powiatach o mieszanej ludności mniejszość polska, lub ruska, mogła wybrać swojego posła. Z Galicyi wejdzie do parlamentu przypuszczalnie 80 Polaków, a 26 Rusinów. Rusinom należy się daleko więcej mandatów, bo tworzą blizko połowę mieszkańców Galicyi, atoli szlachta galicyjska w parlamencie umyślnie tak przykroiła ustawę wyborczą, aby skrzywdzić Rusinów, bo wtedy brakłoby dla niej mandatów.

Najbliższe wybory do parlamentu odbędą się w maju, a potrzebnych ku temu dalszych wskazówek udzielimy naszym czytelnikom w następnym numerze *Głosu służby państwowej*.

Przed wyborami.

Parlament austryacki, z niesprawiedliwym kuryalnym systemem wyborczym, usuwający od bezpośrednich równych wyborów miliony wolnych obywateli dlatego, iż, uiszczając grube podatki pośrednie i podatek krwi, nie płacili drobnych podatków bezpośrednich, należy już do przeszłości. Wykluczał on od wyborów także służbę państwową, jakby ten stan za swoją ciężką pracę dla państwa i społeczeństwa, zasługiwał na poniżenie i pogardę. Kastowy parlament runął, bo w nim zachłanność pasorzytów nie znała granic, a z dołu rozchodził się pomruk wydziedziczonych, zapowiadający krwawą rozprawę, gdyby losy milionów dalej były lekceważone.

Przed skonem parlamentu wszystkie stronnictwa czyniły rozpaczliwe wysiłki, aby sobie skaptować szerokie masy wyborców. A ponieważ Austrya jest najbardziej biurokratycznem państwem na całej kuli ziemskiej, przez co stan urzędniczy odgrywa w niej dominującą rolę, posłowie polepszyli urzędnikom państwowym wydatnie ich pobory. Wykpili się tylko lekceważonej przez siebie służbie państwowej, albowiem regulacya płac tejże, uchwalona przez zmarły parlament, zakrawa na bolesną ironię. Obiecali jej gruszki na wierzbie, wiedząc, że ciężką pracą w niedostatku za lat młodszych zniszczy do tego stopnia organizm sług państwowych, iż pomrą przedwcześnie, zanim się doczekają nędznego awansu i pełnej emerytury...

Lecz zbliża się godzina odwetu. Służba państwowa, na równi z milionami innych, wydziedziczonych obywateli, niedługo po raz pierwszy stanie do urny wyborczej. Wobec czteroprzymiotnikowych wyborów musi się zmienić skład parlamentu, jego sprawiedliwość, a wtedy dla klas upośledzonych nadejdzie lepsza dola. Wybory rozpisane. Wolno już odbywać zgromadzenia bez zgłaszania ich do władzy. Zawiązujcie więc wszędzie koledzy komitety przedwyborcze, starajcie się zbliżyć do ludu i klas pracujących, co wam zresztą przyjdzie łatwo, bo z ludem i robotnikami ciągle się stykacie. Razem zastanawiajcie się nad wyborem przyszłego posła z waszego okręgu wyborczego. Posłowie muszą być uczciwi i szczerze opozycyjni przeciw wyzyskowi, dający wszelkie rękojmie, iż spraw służby państwowej będą bronili według najlepszej wiedzy i woli, z pomyślnym skutkiem. Takich zaś posłów dotąd, z wyjątkiem kilku, Galicya nie wysyłała.

Wobec tego musimy do parlamentu forsować posłów nowych, nieposzlakowanego charakteru, o znanej, czystej przeszłości. Kandydatury takie zalecimy swojego czasu na Galicyę zachodnią, a jeżeli zajdzie obawa, że w Galicyi wschodniej, od nas więcej odległej, akcya służby państwowej szłaby na manowce i na tę część kraju zwrócimy swoją uwagę.

Przedewszystkiem zaś winni słudzy państwowi Galicyi wschodniej pamiętać o pośle Erneście Breiterze ze Lwowa, mianowicie w tym okręgu, w którym zgłosi swoją kandydaturę, bo poseł ten w interesie służby państwowej wszelkiej kategoryi w zamkniętym już parlamencie według sił swoich skutecznie walczył, nadchodzi więc czas, aby się mu służba państwowa za to wywdzięczyła.

Co się tyczy wyborów z Krakowa, będziemy z całych sił forsowali kandydaturę dr. Zygmunta Marka, adwokata krajowego, a syndyka naszego Towarzystwa, albowiem prawdziwie obywatelską obroną naszych interesów, nieustraszonym charakterem, czystą przeszłością i mnóstwem innych przymiotów daje nam wszelką rękojmię, iż nie zawiedzie naszych oczekiwań. Co do innych kandydatów w Krakowie, zajmiemy wobec nich później należne stanowisko.

Kolegom z prowincyi, udzielamy jak najchętniej wszelkich rad i wskazówek wyborczych. Zatem, szanowni Koledzy, czem rychlej, bo już czas krótki, gotujcie się do wyborów, łączcie się, organizujcie, a dokonacie poważnego, błogiego w skutki dla was i dla waszych rodzin dzieła!

Służba przy urzędach politycznych.

Urzędy polityczne zajmują uprzywilejowane stanowisko. Urzędnikom konceptowym powodzi się dobrze, nawet bardzo dobrze, gdyż, prócz uregulowanej płacy i świetnego awansu, mają tłuste komisye, ponadto, jako reprezentanci administracyi państwa, używają wyjątkowych przywilei. Nieźle mają się także urzędnicy manipulacyjni starostw, tak zwani sekretarze, bo awansują do IX. rangi, a z komisyi od czasu do czasu także im coś kapnie.

Jakżesz więc rażąco od świetnej sytuacyi i zapewnionego jutra tych funkcyonaryuszów, odbija los służby c. k. starostwa! Służba ta jest wszędzie prowizoryczną, jakkolwiek cięży na niej brzemię wielkich obowiązków! Dla woźnych starostw niema klas płacy, awansu, wyższego dodatku aktywalnego, traktuje się ich na równi z dziennymi robotnikami państwa, którym, w razie nienapędzenia w ciągu długoletniej służby, przyobiecuje się na stare lata nędzną łaskawiznę, nie chroniącą wcale od śmierci głodowej...

A w dodatku służba to bardzo ślizka. Jedno niedyskretne słowo, jedno urojone uchybienie przełożonemu zupełnie wystarczy, aby długoletni, posiwiały woźny starostwa, z niczem na stare lata poszedł na ludzkie urągowisko. Zmienia się starosta w powiecie, na służbie politycznej cierpnie skóra, czy nowy dygnitarz jej nie wyruguje... A za pokrzywdzeniem prawnem co do stabilizacyi, idzie także upokorzenie moralne. Woźny starostwa musi jak lokaj nadskakiwać wszystkim przełożonym i ich znajomym, pracować dla nich w urzędzie

i poza urzędem, wykonywać posługi prywatne i t. d., a często znieść opryskliwe słowa i grubiańskie obelgi! Tacy też słudzy, niepewni jutra, zgnębieni, sponiewierani, kiepsko reprezentują nasze władze polityczne, a swoją nędzą wystawiają im liche świadectwo...

Zaprawdę dziwić się trzeba, dlaczego tylko ta jedna gałęź służby państwowej jest tak bardzo upośledzoną. Może rząd wychodził z tego zapatrywania, iż sługa niepewny jutra tem wierniej będzie ulegał swemu chlebodawcy, do wszystkiego da się nagiąć. Mylne wnioskowanie. Właśnie taki upośledzony sługa, niepewny jutra, oglądający się wcześnie za innem zajęciem na wypadek wypędzenia ze służby politycznej, starostwom wiernie służyć nie może, nawet nie powinien!

Zresztą, jeżeli w polityce służba prowizoryczna jest lepszą, niżeli służba stała, dlaczego nie mają charakteru prowizorycznego wszyscy starostowie, komisarze, sekretarze i t. d. Zapewne dlatego, że to panowie, a służba biedacy!

Ostatecznie wszystko ma swój koniec. Nawet bezgraniczna uległość prowizorycznej, gnębionej służby politycznej starostw i im pokrewnych urzędów musi ustać. Rząd powinien zrozumieć, iż lepiej dać służbie politycznej to, co się jej należy, dobrowolnie, niżeli pod presyą, do czego w razie dalszego oporu przyjść musi. Słudzy starostw i innych urzędów politycznych, z reguły niestabilizowani, podnoszą już w zachodnich prowincyach monarchii potężny głos protestu przeciw nieludzkiemu traktowaniu. Za nimi pójdą i nasi. Maluczko, a doczekamy się niezwykłego na Austryę zjawiska, iż dobra służby administracyjnej, mającej zwalczać wszelki radykalizm, będą bronili właśnie najskrajniejsi radykaliści, ci dla niej staną się opiekunami, dobroczyńcami, wybawcami. Sprowadzi to naturalnie zupełny przewrót w pojęciach ultralojalnej dotąd służby politycznej, dla przyjaciół radykalnego postępu bardzo pożądany, a niebezpieczny dla jej ciemięzców... I owszem niech się to stanie czem rychlej..

Tymczasem przestrzegamy tę, w niemiłosierny sposób wyzyskiwaną służbę, aby przy nadchodzących wyborach nie dała się nadużywać do intryg przeciw kandydatom opozycyjnym, dla niej życzliwie usposobionym, a otrzymywane w tym względzie wskazówki traktowała także prowizorycznie, to jest tak wypełniała, by było dużo krzyku i huku, a bardzo mało korzyści. W ten sposób najprędzej dojdziemy do celu.

Ze straży skarbowej.

Urządzenie straży skarbowej opiera się na rozporządzeniach cesarskich z pierwszej połowy wieku XIX., kiedy to strażnicy byli wcieleni do armii, musieli w braku wojska tłumić rokosze, za żandarmów tropić złodziei i rozbójników, oraz spełniać przeróżne funkcye policyjne...

Dziś czasy się zmieniły. Strażnik ma tyle do czynienia z wódką, tytoniem, naftą, kontrabandą, podatkiem konsumcyjnym, troską o powiększenie miechów rządowych, iż ledwie tym obowiązkom może podołać. Ani się mu śni spełniać funkcye żandarma, policyanta, lub żołnierza. Ze stanem wojskowym ma tylko tyle wspólnego, że nosi karabin, co wolno każdemu gajowemu i ma przy boku szablę. Mimo to władza przełożona chce zawsze widzieć strażników w charakterze wojskowym, aby nad nimi mogła wykonywać niepojętą w dzisiejszych czasach dyscyplinę.

Straż skarbową uważa za korpus, a komisarzy za komendantów. Ci też bez formalnego sądu, bez możności obrony, zamykają podwładnych strażników w drodze dyscyplinarnej do aresztu (skandal!) i w niemożliwy sposób ich sekują. Lizuniów, szpiegów, denuncyantów głupkowaci przełożeni niejednokrotnie forytowali, dawali im tłuste posady, nad innymi pastwili się przez przerzucanie suchotników na teren graniczny, bagnisty, przez co do reszty rujnowali swoje zdrowie, a potem bez miłosierdzia pędzili ich na emeryturę o żebraczem zaopatrzeniu i t. d. i t. d.

Pod wpływem tego terroru, straż skarbowa zaczęła myśleć o sobie, utworzyła własne stowarzyszenie do obrony zawodowych interesów. Cóż z tego! Zaraz władze przełożone zakazały strażnikom należenia do owego stowarzyszenia, rzekomo z tego powodu, że oni tworzą część siły zbrojnej, a wojsku nie wolno wstępować do żadnych stowarzyszeń! Tę gorzką pigułkę chciała wprawdzie władza przełożona osłodzić obiecankami lepszego bytu, atoli nie potrafiła niemi uspokoić wzburzonych umysłów, bo strażnicy skarbowi, ludzie inteligentni, nie mający nic wspólnego z wojskiem, nie dadzą się traktować, jak rekruci, pozbawiać praw obywatelskich. Skoro im władze tych praw odmawiają, potrafią się o nie upomnieć w przyszłym parlamencie przez życzliwie dla swojej sprawy usposobionych posłów i muszą je odzyskać, choćby przytem ekscelencye skarbowe miały kark skręcić, bo duch czasu przełamie wszystkie zapory. Tymczasem straż skarbowa jest już, jeżeli nie formalnie, to realnie zorganizowana. Łączy ją oburzenie przeciw nieludzkim przełożonym i drakońskim przepisom, gorycz i żal do władzy, która ich słusznych żądań nie chce uwzględnić. Od tego rozgoryczenia jest mały tylko krok do urządzenia biernego oporu i strejku, a wówczas machina państwowa stanąć musi, bo jej braknie — pieniędzy. Zdaje się, że kompetentne władze zrozumią nareszcie tę grozę położenia i we własnym interesie uobywatelą straż skarbową, czego także z naszego stanowiska szczerze pragniemy, bo wówczas zastępy sług-obywateli wzrosną o nowe tysiące — a w ilości i solidarności nasza siła!

O dyscyplinarkach.

Sławny prokurator lwowski, dr. Girtler, powiedział swego czasu pamiętne słowa: „Właściwie wszyscy ludzie kwalifikują się do kryminału, a jeżeli w nim nie siedzą, jest to tylko rzeczą przypadku“ — zapomniał jednak dodać — „że ustawy są siecią pajęczą, w którą się łapią tylko drobne muszki“.

Obie te zasady dają się jednak bardzo dobrze zastosować w tak zwanych dochodzeniach dyscyplinarnych służby państwowej... Gdy co przeskrobie wysoki dygnitarz, zazwyczaj wszystko uchodzi mu bezkarnie, bo wielka mucha w pajęczynę się nie złapie, a jeżeli popełni zbyt wielkie i głośne świństwo, przeniosą go tylko na własne żądanie na emeryturę. Za gburowatość, poniewieranie podwładnymi, wcale go nie pociągają do odpowiedzialności, i owszem, biorą mu to za dowód służbowej energii.

Może się także obijać po kancelaryach niższy, protegowany urzędnik, jeżeli umie sobie skaptować prze-

łożonego. Nikt mu wtedy za złe nie weźmie, że leniwy, mało wydatny w pracy, opryskliwy dla służby i t. d., byle tylko odsiedział godziny i udawał, że coś robi. Inni tych względów nie doznają. O napędzeniu urzędnika ze służby, dyscyplinarkach z powodu niewydatnej pracy, poniewierania woźnych, niesubordynacyi itd., mało kiedy można coś usłyszeć. Przełożeni urzędników starają się o dobrą u nich opinię, zależy im na tem, by ich uważali za ludzi taktownych, wyrozumiałych, chowają więc przed nimi swoje pazurki, aby sami nie ponieśli uszczerbku.

Inaczej u służby państwowej, zwłaszcza, gdy ma złych przełożonych, którym się wydaje, iż sam tytuł „sługa“ jest czemś pogardliwem, poniżającem, uprawniającem do sekatur, bagatelizowania biedaka, ciężko pracującego na kawałek chleba. Sługa państwowy może otrzymać dyscyplinarkę za cobądź i za byle głupstwo stracić posadę, jeżeli natrafi na zatwardziałe serca przełożonych. Nie robią sobie wówczas z nim wiele kłopotu. Dostaje wezwanie do protokołu, odpowie na kilka postawionych pytań i sprawa skończona. Reszta odbywa się w zupełnej tajemnicy. Nie zna swoich sędziów i nawzajem oni jego nie znają, nie wie, co pisał o nim przełożony i nie może zbić fałszów, gdyby się znalazły. Jest też pozbawiony wszelkiej obrony ze strony adwokata, jednem słowem traktuje się go gorzej, niżeli zbrodniarza, schwytanego na gorącym uczynku kradzieży lub rozboju.

Wprawdzie przeciw orzeczeniu pierwszej instancyi karany dyscyplinarnie sługa ma tu i owdzie prawo rekursu, istnieje ono jednak w rzeczywistości tylko na papierze. Łatwo przecie wyrozumieć, iż przełożona władza uwierzy senatowi dyscyplinarnemu, a nie zmaltretowanemu słudze, którego się w dodatku na czas dyscyplinarki zbyt często w sposób lekkomyślny suspenduje, przez co cała rodzina cierpi głód i nędzę. A wśród takich stosunków nawet zupełnie niewinny sługa państwowy nie może się obronić, musi z goryczą w sercu oczekiwać smutnego losu, jeżeli samobójstwem nie przetnie dni swojego żywota.

Wobec tego jest zupełnie naturalnem i sprawiedliwem domaganie się służby państwowej, aby tak zwana procedura dyscyplinarna została z gruntu zreformowaną, o co też dopominają się wszystkie stowarzyszenia tejże drogą petycyi i zażaleń, wnoszonych w parlamencie przez życzliwych posłów. Postulaty dyscyplinarne służby państwowej są mniej więcej wszędzie jedne i te same, a streszczają się następująco:

I. Każde dochodzenie dyscyplinarne ma poprzedzić wstępne protokolarne badanie istoty przewinienia, które też musi być całkowicie przedłożone oskarżonemu do wiadomości i obrony.

II. Wstępne dochodzenia dyscyplinarne i wypracowanie aktu oskarżenia winien przeprowadzać specyalny urzędnik z kwalifikacyą sędziowską, w charakterze prokuratora dyscyplinarnego. Ten też nie może pod żadnym warunkiem wchodzić w skład trybunału orzekającego o winie oskarżonego.

III. Główna rozprawa dyscyplinarna powinna się odbyć w jak najkrótszym czasie, ustnie, w przytomności obwinionego z dopuszczeniem jego kolegów zawodowych jako słuchaczy.

IV. Obwiniony ma prawo użyć do swojej obrony pomocy zawodowego adwokata, tak, jak się dzieje przy wszystkich rozprawach sądowych.

V. Trybunały dyscyplinarne są stałe i zupełnie niezawisłe. Składają się z urzędników sędziowskich, administracyjnych i mężów zaufania odnośnej branży służby państwowej, którzy do tej funkcyi tylko na pewien, z góry oznaczyć się mający okres czasu, winni być powoływani.

VI. Oskarżony ma prawo żądać wyłączenia od rozprawy któregokolwiek ze sędziów, ewentualnie prokuratora od śledztwa, o ileby mu pod tym względem przywilej wyłączania przysługiwał wobec sądu.

VII. Po wyroku służy oskarżonemu prawo wnoszenia rekursu w toku instancyi.

VIII. Ma również prawo wznowienia dochodzenia i rozprawy dyscyplinarnej na podstawie nowych dowodów, które obwiniony po zasądzeniu go, a nawet wykonaniu kary, w obronie swojej mógłby przytoczyć.

Naprowadzone postulaty dyscyplinarne nie są wcale wygórowane i odpowiadają duchowi czasu, który dla wszystkich obywateli domaga się jednakowej, sprawiedliwej ochrony prawnej. Słuszność postulatów uznają także urzędnicy państwowi, bo i oni ulegają jeszcze licznym nadużyciom dyscyplinarnym, więc w podobny sposób pragnęliby ubezpieczyć swoją egzystencyę przed samowolą i despotyzmem przełożonych. Zresztą w wielu państwach europejskich procedura dyscyplinarna względem urzędników i służby państwowej opiera się właśnie na wyżej przytoczonych prawidłach, a przecież państwa te nie upadły, lecz znajdują się w stanie kwitnącym. Nie ulega też wątpliwości, że i nasza monarchia musi iść ich śladem, zwłaszcza, iż w Austryi poczyniono już pierwsze, pomyślne próby z trybunałami dyscyplinarnymi w zastosowaniu do urzędników i służby kolei państwowych.

Chwilę powszechnego wprowadzenia przytoczonych postulatów dyscyplinarnych w życie przyspieszy niewątpliwie przyszły parlament, którego, pełni otuchy i nadziei w lepszą przyszłość, z upragnieniem oczekujemy. Wtedy też nadejdzie dzień ostatecznego wyzwolenia służby państwowej z poniżającej niewoli i jej uobywatelenie!

Wiadomości potoczne.

Grupy miejscowe naszego Stowarzyszenia rozwijają się bardzo ładnie. Ze wszystkich stron otrzymujemy sprawozdania o ukonstytuowania się tychże. Najwspanialej jednak, jak dotąd, przedstawia się grupa miejscowa w Mielcu, licząca 12 członków, co z wszelkiem uznaniem podnosimy. Oby ten przykład był zachętą dla innych miejscowości i dla tych, którzy dotąd grup nie zawiązali, lub nie przystąpili do naszego Stowarzyszenia.

Nasze fundusze wynoszą z dniem dzisiejszym 1.296 kor. 45 hal., z tego 1.000 kor. pomieściliśmy na procent w kasie zaliczkowej urzędników, a reszta tworzy fundusz obrotowy. Jak się więc Szanowni Koledzy przekonują, majątek nasz ustawicznie wzrasta i jest sumiennie administrowany, co powinno być skuteczną zachętą dla tych, którzy jeszcze nie należą do naszego Stowarzyszenia, aby do niego przystępowali.

Wszystkich naszych członków upraszamy ponownie, by stanowczo żądali od wszystkich stowarzyszeń i lokali publicznych t. j. restauracyi i t. p.

do których uczęszczają, zaprenumerowania *Głosu służby państwowej,* bo w ten sposób szersze społeczeństwo dowie się o naszych krzywdach i skutecznie dopomoże nam do ich usunięcia, a zarazem powiększą się fundusze naszego Stowarzyszenia. Wszystkie stany tak postępują, więc i my o tem pamiętajmy.

Zabawa tańcująca, urządzona przez nasze Stowarzyszenie w dniu 9. lutego b. r., wypadła wspaniale. Wielka sala p. Benesia i sąsiednie, przez nas zajęte ubikacye, były wypełnione po same brzegi. W zabawie wzięło udział przeszło 300 osób obojga płci. Przybyli przeważnie słudzy państwowi ze swojemi żonami i dziećmi. Nie brakło jednak urzędników i wyższej inteligencyi. Nęciła ich do udziału większa swoboda towarzyska i nieznaczne koszta zabawy. Tualety pań były skromne, a jednak gustowne. Tańce prowadził p. Strobel, a wypadły one wspaniale, dzięki temu, iż inteligentne żony sług państwowych i ich córki, edukowane w wyższych szkołach krakowskich, umiały wykonywać z wdziękiem najtrudniejsze nawet figury tańców salonowych. Na tej zabawie można się było przekonać, że różnice towarzyskie wśród naszego społeczeństwa zlewają się coraz więcej w jedną, harmonijną, poprawną całość. Pełne taktu zachowanie się sług państwowych, obeznanych z formami towarzyskiemi, budziło ku nim szczerą sympatyę i szacunek. W czasie zabawy nie było ani jednego wypadku, zasługującego na najlżejsze nawet skarcenie. Ochocza, wesoła zabawa, przeciągnęła się do białego rana, a wynik finansowy, mimo znacznych kosztów urządzenia, także korzystnie się przedstawił. Zabawa przyniosła przeszło 200 kor. czystego zysku. Była ona wreszcie potężną manifestacyą naszej łączności i siły, wymownym dowodem, iż Stowarzyszenie nasze zyskało wielką sympatyę i coraz wspanialej się rozwija. Za wzorowe przeprowadzenie tej zabawy należy się zupełne uznanie komitetowi, z przewodniczącym p. Bełzą na czele.

Wiedeńczycy z każdym dniem maleją. Gospodarka i polityka wiedeńskiego Stowarzyszenia służby państwowej musi być nieszczególna, skoro nawet sami Niemcy od niego odstępują. Oto w Bernie na Morawach tamtejsza służba państwowa, złożona z Niemców, za naszym przykładem oderwała się od Wiednia, utworzyła własne krajowe stowarzyszenie i własne pismo p. t. *Östereichische Staatsdiener-Zeitung.* Prócz tego pisma istnieją także inne np. *Gerichtsvollzieher,* będące organami poszczególnych kategoryi służby państwowej niemieckiej, która się na wiedeńczykach poznała i od nich odstąpiła... Cóż na to powiedzą nasi galicyjscy i krakowscy wiedeńczycy?

Echa z zabawy tańcującej naszego Stowarzyszenia. Na zabawę tę wysłaliśmy na próbę 15 biletów do rozmaitych dygnitarzy. Z tych nadesłali: Ekscelencya Namiejstnik hr. Andrzej Potocki 20 kor., JWny Jurjewicz 10 kor., JWny radca dworu Łukaszewski 2 kor., JWny radca Mendelsburg 2 kor., JWny Maryewski 1 kor. 50 hal. Inni nic nie przysłali, ani nie zwrócili biletów... W garderobie pozostała czarna laska ze srebrną rączką i monogramem „J. S.“ Właściciel może ją odebrać każdej chwili od prezesa naszego Stowarzyszenia, p. Ratyńskiego, w sądzie kraj. karnym.

Przykrawacza butów dla więźni, fungującego w krakowskim zakładzie karnym w charakterze prowizorycznego dozorcy, który prócz właściwego sobie zajęcia, także strzyże, goli i kroi kurty starszym, zasłużonym kolegom, przestrzegamy, aby się trzymał jednego fachu, t. j. tylko skórę w gębie porządnie naciągał pod aresztanckie zole, inaczej tak się gruntownie do jego persony zabierzemy, że mu nawet sam patron Śmidowicz nie pomoże.

P. Włodek, starowina, należący do grupy wiedeńskiej, tak się rozkochał w naszym artykule o posłańcach sądowych, iż się mu w głowie nie mogło pomieścić, aby był naszem dziełem. Zwołał więc z całą pompą wszystkich posłańców z Krakowa i okolicy, palnął im drżącym ze wzruszenia głosem siarczystą mowę o zasługach wiedeńczyków, a na dowód przeczytał nasz artykuł, nalepiony na wiedeńskiej szmatce. Naiwni złożyli pod wpływem tej egzorty wpisy i daniny, a kiedy nareszcie oprzytomnieli i poznali się na oszustwie, ich pieniądze popłynęły już nad Dunaj... Panie Włodek, na razie przebaczamy ci tego figla, ale, gdyby się powtórzył w tej czy innej formie, mógłbyś porządnie beknąć. Na co ci tego na stare lata! Lepiej siedź cicho!

Proces o obrazę honoru Ministerstwa finansów rozpoczął się niedawno we Wiedniu wskutek tego, iż na zebraniu służby prowizorycznej tercyan uniwersytetu, Józef Winternigg, w swojej mowie, wypowiedzianej w obronie tego stanu, użył słów: „Ministerstwo finansów nas oszukało“. Oskarżony przeprowadził wobec sądu dowód prawdy, wykazując, iż minister finansów, dr. Korytowski, zapowiedział w parlamencie przyznanie służbie prowizorycznej dodatku drożyźnianego w kwocie 60 kor., a przyrzeczenia tego dotąd nie dotrzymał, więc służbę tę rzeczywiście w błąd wprowadził, czyli ją oszukał. Sędzia po tym argumencie nie wydał wyroku zasądzającego, lecz akta odesłał z powrotem do prokuratoryi państwa, bo uznał się niekompetentnym. Postąpił bardzo mądrze, bo sądowe orzeczenie we wyroku, iż oskarżonemu udał się dowód prawdy, przez co musiał być uwolniony od winy i kary, byłoby dla Ministerstwa finansów wielką kompromitacyą.

O 35-letnią służbę, uprawniającą do pełnej emerytury, słudzy państwowi muszą w najbliższym parlamencie stoczyć zaciętą walkę przez swoich posłów. Skoro bowiem rząd zniżył czas wysługi dla wszystkich urzędników konceptowych i manipulacyjnych na 35 lat, to jest wielką niesprawiedliwością, aby niemniej ciężko pracujący słudzy, sterani poprzednią służbą wojskową i nadmiernemi wymaganiami, ciągnący swoje ciężkie jarzmo za daleko niższą płacę o chłodzie i głodzie — w prawdziwym niedostatku, mieli czekać aż 40 lat na przyznanie pełnej emerytury! Właściwie w porównaniu z p. urzędnikami, należałoby się służbie pracować lat 30, ale niech już będzie równa, sprawiedliwa miarka dla wszystkich.

Odpowiedź redakcyi. Woźny c. k. starostwa z Galicyi wschodniej, pragnący zamiany, zechce się zwrócić do p. Jana Furgała w Wieliczce. Ciąg dalszy artykułu o służbie policyjnej będzie w następnym numerze.

Upośledzenie certyfikatystów w służbie kolejowej: *Der Zertifikatist* donosi, iż wysłużeni podoficerowie z certifikatami, upoważniającymi także do obejmowania służby przy kolejach, są po macoszemu traktowani przez odnośne dyrekcye, albowiem po odbytym czasie próby dość długo, na nizkiej płacy, muszą czekać na należny im awans, gdy młodzi ka-

ryerowicze, protegowani przez rozmaitych dygnitarzy, ustawicznie ich przeskakują przy otrzymywaniu lepszych posad.

Służba przy kanałach wodnych, których budowę rozpoczęto już w Czechach, tak jest unormowana, że obok posad urzędniczych (Wehr und Schleusenmeister) w XI. randze, są ustanowione także posady sług państwowych III. klasy płacy (Unterschleusenmeister). Słudzy ci mogą jednak awansować po pewnym czasie na urzędników. Rozchodzi się teraz o to, by w praktyce nie byli pokrzywdzeni, t. j. nie musieli do otrzymania posad urzędniczych robić miejsca młodszym karyerowiczom. Sądzimy, że państwo powinno także w innych kategoryach wyraźnie dopuścić służbę do awansu na podurzędników i urzędników manipulacyjnych, jeżeli posiada do tego potrzebną rutynę, bo o nią się w machinie państwowej głównie rozchodzi.

Liczba wyborców z Krakowa do parlamentu, według prowizorycznie zestawionej listy, wynosi 15.639 do tego aktu uprawnionych osób. Poszczególne okręgi wyborcze wykazują następujące cyfry: Śródmieście 3.123, Stradom 2.667, Kleparz 2.654, Wesoła 2.722, Kazimierz 4.463. Kandydatów na te mandaty będzie dosyć, jakkolwiek dotąd o nie tylko socyaliści publicznie się zgłosili. W stosownym czasie podamy, za którymi innymi kandydatami, prócz dr. Marka, ma służba państwowa krakowska głosować i agitować.

Najwyższą sankcyę otrzymała już ostatnia ustawa, regulująca pobory urzędników i sług państwowych. Urzędnicy doznali przez nią wydatnego polepszenia bytu, natomiast służba państwowa odeszła z kwitkiem, bo zaawansowała w swoich poborach przeciętnie o 10 centów dziennie, co wobec strasznej drożyzny wygląda na ironię. Biednemu zawsze w oczy wiatr wieje... Niechże więc teraz służba państwowa weźmie się do pracy wyborczej, zakłada komitety, agituje za życzliwymi dla siebie posłami, aby przynajmniej w przyszłym parlamencie jej krzywda została usunięta.

Dr. Zygmunt Marek, adwokat krajowy w Krakowie, a syndyk naszego Towarzystwa, obronił znowu skutecznie jednego z naszych członków krakowskich od zarzutu przekroczenia § 496 k. k., popełnionego w czasie wykonywania obowiązków służbowych. Niechże więc służba państwowa dla tego zacnego męża okaże swoją wdzięczność przez najgorliwszą agitacyę za jego kandydaturą w śródmieściu Krakowa i w ulicy Grodzkiej, bo w ten sposób potrafi go sobie i na przyszłość zobowiązać.

P. Śmidowiczowi, zarządcy więzień przy sądzie krajowym karnym w Krakowie, składają woźni tegoż sądu tą drogą publiczne podziękowanie za to, iż ich tak pięknie ubrał drogą złośliwych podszeptów i życzą mu nawzajem, aby za swoją „gorliwość“ doczekał się kiedyś tej samej zapłaty. P. Śmidowicz, zbyt krótkie i głupie jest ludzkie życie, aby wobec Boga brać na swoje sumienie krzywdy maluczkich, którzy się bronić nie mogą, bo ich przemoc dławi...

Polepszenie bytu sług prowizorycznych, dyurnistów i pomocników kancelaryjnych, o których zapomniała ustawa, normująca pobory urzędników i służby państwowej, ma nastąpić drogą rozporządzenia administracyjnego w marcu b. r. Pomocnicy kancelaryjni otrzymają 80 kor. rocznie więcej, dyurniści o 60 hal. dziennie, a słudzy prowizoryczni 40 hal. Regulacya ta ma obowiązywać od 1. kwietnia b. r.

Jubileusz dwudziestopięcioletniej służby prowizorycznej obchodził w tych dniach tercyan wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie, p. Wawrzyniec Michalski, weteran wojskowy, który odbył chlubnie kampanię bośniacką, a potem przez ćwierć wieku wiernie i wytrwale spełniał obowiązki sługi szkolnego przy jednym i tym samym zakładzie, mimo to dotąd, dzięki barbarzyńskiej ustawie o służbie prowizorycznej, nie doczekał się stabilizacyi, jakkolwiek z powodu swojej intelligencyi, prawego charakteru i poświęcenia się dla ogólnej sprawy u przełożonych i kolegów swoich używa powszechnego, niezwykłego w obecnych czasach szacunku. On to przed ośmiu laty pchnął służbę państwową do zawodowej organizacyi, która obecnie przynosi już owoce, on to ułożył statut naszego stowarzyszenia, przez co powołał je do życia, on założył księgi kasowe i uregulował jego administracyę i każdej chwili ochoczo spieszy do pracy dla dobra ogólnego. Rzewny ten jubileusz odbył się w ścisłem kółku, staraniem najbliższych kolegów p. Michalskiego, t. j. równie jak on prowizorycznych siedmiu sług państwowych, pracujących przy tym samym zakładzie, dla których jest nestorem. Po złożeniu serdecznych życzeń wręczyli koledzy Jubitatowi jego własny portret w gustownych ramach na pamiątkę. Z naszej strony składamy zacnemu p. Michalskiemu równie serdeczne życzenia czerstwego zdrowia i najdłuższego życia dla dobra rodziny i naszego Stowarzyszenia.

Konkurs do L. Prez. 9.205/907 celem obsadzenia dziesięciu, ewentualnie więcej posad woźnych przy galicyjskich władzach i urzędach skarbowych. Kompetenci winni podania należycie udokumentować, wnieść w przepisanej drodze służbowej i wykazać, że władają językami krajowymi w mowie i piśmie. Do podania należy dołączyć metrykę chrztu, świadectwo szkolne, świadectwo dotychczasowego zatrudnienia i świadectwo, czy są zdolni fizycznie do tej pracy. Podania należy wnosić do krajowej c. k. Dyrekcyi Skarbu we Lwowie do 7. marca 1907.

Konkurs do L. Prez. 830, z dnia 29./I. 1907. W okręgu Sądu krajowego wyższego we Lwowie są do obsadzenia posady woźnych, a to po jednej przy sądach obwodowych we Lwowie, w Kołomyi i w Złoczowie, a przy sądach powiatowych w Nadwórnie, Sadogórze, Tłumaczu, tudzież 4 posady dozorców więźni, a to po 2 przy Sądzie krajowym w Czerniowcach i przy Sądzie obwodowym w Stanisławowie. Należycie udokumentowane podania należy wnosić do dnia 10. marca 1907. do Prezydyum c. k. Sądu krajowego wyższego we Lwowie.

Konkurs do L. 1.728/7. Przy Sądzie powiatowym w Nowym Targu opróżniona posada woźnego, lub przy innych sądach opróżnić się mające. Podania należy wnosić do Prezydyum Sądu obwodowego w Nowym Sączu do 18. marca 1907.

Jest także wolną posada woźnego przy Sądzie krajowym w Krakowie.

Wydział naszego Stowarzyszenia na czas wyborów przemienia się także w komitet wyborczy, o czem P. T. Członków uwiadamiamy.

Nakładem „Galic. Stow. Służby państwowej w Krakowie". — Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Wawrzyniec Filas** (ul. Bernardyńska 17).
Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.